

NUMER UBEZPIECZENIOWY.

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 10. (194). 4. III. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



PO NOMINACJI P. WACŁAWA JĘDRZEJEWICZA MINISTREM OŚWIATY.
Bratnia pomoc!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków.

Marzenia ściętej głowy.

By z starych wieków nie zostało śladu,
Nowe wymyślił genjusz ludzki dziwy
I ubezpieczył nas od ognia, gradu,
Chcąc, aby człowiek wesół był, szczęśliwy.

Lecz złamie zęby kiedyś genjusz świata,
Nic nie pomoże nasz jęk, płacz błagalny...
Bo nie wymyśli, choćby myślał lata
Ubezpieczenia od Ubezpieczalni.

ALI BABA.

Austrjackie przedwiośnie Habsburgów.

Rys. Charlie, Kraków.



„Zawczasie (k)Ottku, zawczasie!...”

NAD MODRYM DUNAJEM.

Podobno wicekanclerz Fey zmienia na-
zwisko... i odrzuca ostatnią literę...

LAIK SOCJALNY.

— Czy jest pan ubezpieczony w ZUP-ie?
— Ani w zupie, ani w rosole.

PO MECZU HOKEJOWYM.

Zagadka: Co to jest — na sztucznym lo-
dzie, sztuczna przyjaźń?

RACHUNEK SCALENIOWY.

Liczą... Huczą maszyny — i liczą.

Na drzwiach wywieszki „Nie przeszkadzać” — „Stron nie przyj-
muje się aż do odwołania”.

Liczą... poca się... pozdejmowali kołnierzyki. Stoją wiadra z wodą
i lodem. Wypili konwie czarnej kawy. Spalili wagon tytoniu. Wy-
saczyli cysternę herbaty.

Liczą... Słychać regularny szepc tysięcy warg... skrzywienie ołówków,
sunących po papierze...

Liczą... na co — może na pobłażliwość.

— Garnki drutować — rozlega się głos na podwórzu.

Z okna wychyla się zrozpaczony urzędnik i woła:

— Chodźcie na górę, bo mi głowa pęka... tylko przedko!...

Zaangażowano dziesięciu fenomenów rachunkowych... sprowadzono
z cyrku jednego psa i jednego konia, które to zwierzęta popisywały
się sztuką rachowania. Nie pomaga. Koń tylko się śmieje, ale nie
liczy... A pies-fenomen zrobił taką minę, jakby psiajucha do trzech
zliczyć nie umiał...

Liczą... Papiernie podwoiły produkcję... przyjęto tysiąc nowych sił,
które natychmiast opadły z sił.

Liczą...

Dyrektor instytucji wypadł na korytarz i krzyknął na chłopca do
posyłek:

— Biegiem do Biblioteki Jagiellońskiej — przynieś mi te książki. —
Masz tu spis dzieł.

Chłopak zdyszany wrócił po godzinie. Dźwigał trzydzieści tomów.
Zatopili się urzędnicy w księgach i studują. Okulista chodzi po biu-
rach i rozdziela coraz to silniejsze szkła. Naczelný lekarz niepokoi się.

— Możeby tak konsyljum zwołać... profesorów z innych uniwersy-
tetów poprosić...

W poczekalni siedzi klient. Woźny patrzy nań nieufnie.

— Panie, na fotografii w legitymacji to pan niema brody — co to
za machlojka?

Klient tylko westchnął, a oddech jego zmiotł kopiec kartek zdartych
z kalendarzy ściennych.

Liczą...

Nagle rumor zrobił się wielki... Jeden z urzędników wypadł na ko-
rytarz i począł tańczyć z radości...

— Mam, mam!...

Klient drgnął i chciał mu rzucić się na szyję.

— Rozwiązałem kwadraturę koła... to, nad czym biedziły się wieki...

Klient machnął ręką i usiadł zrezygnowany. Po pewnym czasie wy-
padł drugi urzędnik.

— Hurra! — krzyczał. — Einstein to pies — obaliłem teorię wzglę-
dności...

Klient kiwał się i siwiał w oczach.

Nie ocknął się nawet na śpiew „Gaudeamus igitur”, przy którym
grupa urzędników w czapkach uniwersyteckich opuściła gmach in-
stytucji, kierując się do seminarjum matematycznego. Ubezpieczalnia
stała się pierwszą w Europie uczelnią matematyki. Specjalnością jej
był zwłaszcza rachunek *scalenkowy* i rachunek *nieprawdopodobieństwa*.

— A pan czego chce? — spytał rektor były dyrektor ubezpieczalni.

— Ja właśnie jestem tym klientem, który chciał zapłacić składkę
za służącą, tylko nie wiedziałem, ile...

— Po co — i takby pan nie zapłacił... Zresztą my nie wiemy... niech
pan czeka. Dojdziemy do tego inną drogą... Zaraz tu przyjdzie czło-
wiek — znakomitość, powiadam panu... On nam ustali stawkę...

Woźny zameldował.

— Panie rektorze — przyszedł astrolog Straża...

— Prościć...

Astrolog wszedł.

— Słyszałem, że pan wszystko potrafi wyczytać z gwiazd, niech pan
powie, ile wynosi stawka ubezpieczeniowa służącej?...

Astrolog zamyślił się. Poczem odrzekł.

— Panie rektorze — rok obecny wogóle nie nadaje się do ustala-
nia składek ubezpieczeniowych — najlepiej będzie wszystkich od razu
zaskarżyć, a zanim dojdzie do egzekucji, może zmieni się passa —
i odgadniemy tajemnicę bytu — to jest, przepraszam, chciałem powie-
dzić, tajemnicę stawki służącej. Dzień dzisiejszy lepiej nadaje się
na *stawki na loterii*...

Astrolog skończył. W tym momencie z sali wypadł ostatni urzędnik
ubebezpieczalni.

— Mam, mam! Obliczyłem — stawka ubezpieczeniowa służącej rów-
na się liczbie π (pi).

— Ależ to liczba *niewymierna*...

— Właśnie...

GEER.

PODRĘCZNIK DLA TAKTOWNYCH SEKWESTRATORÓW.

Jak należy sekwestrować za należytości dla ubezpieczalni?

Podajemy wyjątek z pamiętników taktownego sekwestratora.

— Jechałem do wsi. Już zdaleka zobaczyły mnie dzieci, które powitały mnie radosnym krzykiem. Mały Jaś wskoczył na bryczkę i pocałował mnie w rękę.

Gospodarze domu ucieszyli się bardzo z mojego przyjazdu.

— Już tak bardzo tęskniliśmy za panem... napije się pan z nami starego węgryna...

— Ho, ho — to państwo węgryna też macie — powiedziałem od niechcenia — ale na przód obowiązek. Mam tu egzekucyjke... Czterech wierzycieli i moje koszta. O są cztery krówki — podzielimy je na pięć równych części... nie dziękuję, noża nie trzeba... podzielimy je żywcem, bez ćwiartowania. Zaraz — oto dwóch wierzycieli i jedna krówka, to troje, dwóch wierzycieli i jeszcze jedna krówka, to też troje — a ja i dwie krówki, to też troje...

Gospodarze wybuchnęli śmiechem — i kazali służbie co było tylko pod ręką, pakować na mój wóz kwestarski. Znalazła się i osełka masła i bocheny chleba i plastry miodu, wyglądały też i szyjki butelek.

Potem przy kolacji bawiłem ich anegdotkami. Pékali ze śmiechu. Mieli łzy w oczach, kiedy odjeżdżałem.

— Niech pan znowu nas odwiedzi — zapraszali mnie czule...

Zetge.

Z PODRĘCZNIKA SAVOIR VIVRE'U.

Na wizyty naszych dobrych znajomych odpowiadamy rewizytą w trzy dni, albo najdalej w najbliższą niedzielę. Z tej zasady jest wszakże jeden wyjątek: nie rewizytujemy wizyt komorników, egzekutorów, inkasentów itp.

MYŚL PAŃSTWOWOTWÓRCZA.

My wszyscy należymy do wielkiego Związku Pracy dla Państwa — pracujemy przecież na podatki dla Państwa.

* * *

Minister Wacław Jędrzejewicz, po przenie-

sieniu z ministerstwa skarbu do ministerstwa oświaty, w pierwszym dniu urzędowania otrzymuje akt do podpisu. Po chwili zapytuje sekretarza:

— Jakto? Więc ja mam zażywać to pismo? Kto jest wystawcą tego rozporządzenia?

Jedyna ubezpieczalnia —

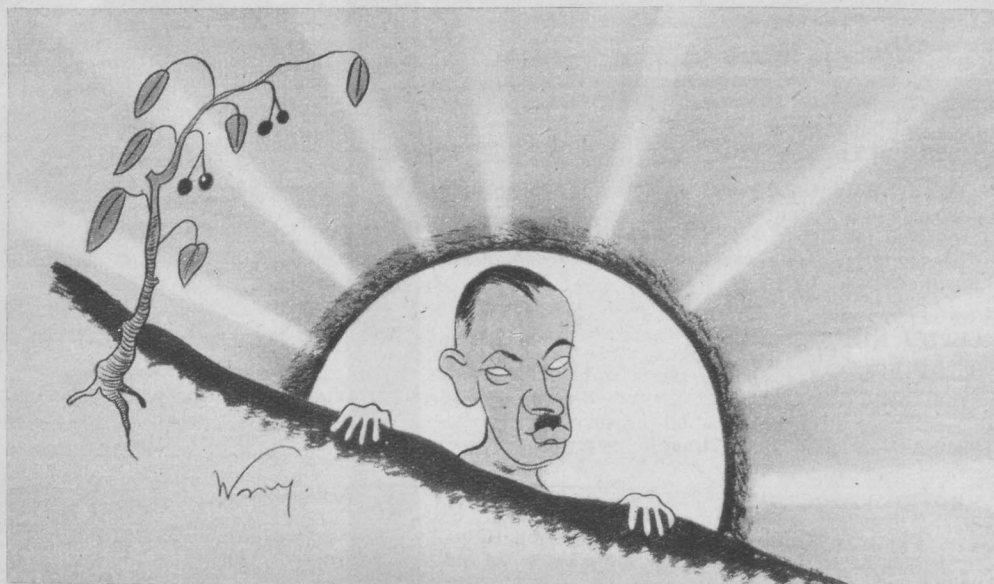
Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— do której wszyscy zapisywaliby się dobrowolnie!...

Ministrem oświaty został były chargé d'affaires w Tokio, p. Wacław Jędrzejewicz.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



Wschodzące słońce — oświaty...

Zwyciężyliśmy Niemców na lodzie, żebyśmy tylko kiedyś nie zostali na lodzie...

* * *

Podobno pewien premier ustępując ze stanowiska ministra oświaty — miał się wyrazić:

— Wszystko zostanie w rodzinie.

* * *

Obecny minister oświaty podobno wyrzekł pierwsze słowa:

— W pierwszym rządzie muszę wprowadzić dewaluację metod nauczania, poczem wprowadzę stabilizację programu szkolnego, tak że parytet wiedzy szkolnej nie będzie zachwiany.

* * *

W pewnym arystokratycznym towarzystwie Warszawy zastanawiają się:

— Jaka to rodzina?...

— Doskonała — prawie wszyscy są ministrami...

* * *

Jak się dowiadujemy, „Klub szaradzystów” postanowił nadać członkostwo honorowe twórcom ustawy scaleniowej.

* * *

Mówię o pewnym dygnitarzu, że był pierwszym, który w r. 1914 wstąpił w szeregi — publiczności, żegnającej odchodzącą Kadrówkę na front.

* * *

Mam małe dziecko w domu. Nie mogę pracować — ryczy cały dzień. Kupiłem mu proszek nasenny. Wyspałem do mleka. Nie pomaga! Ryczy dalej. Spać nie chce. Wziąłem młotek, ogłuszyłem bachora... był nieprzytomny przez parę minut — potem ocknął się i ryczy jeszcze głośniej.

Wreszcie wpadłem na genialną myśl. Zbiegłem na dół do kiosku — kupiłem numer „Pionu”. Czytam — bachor usnął.

Po wprowadzeniu w życie nowej ustawy o ubezpieczeniach.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



(a) bez pieczenia!...

NA DWOJE BABKA WRÓZYŁA.

Młode małżeństwo przychodzi do kabalarki, pytając między innymi, ile będą mieć dzieci.
 — Wielkie błogostawieństwo niebios znaczone jest dla pani — oznajmia kabalarka, badając dłonie. Będzie pani miała czworo dzieci!
 — Wielkie nieba! Czworo dzieci? — woła przerażony małżonek.
 — O, niech się pan tem nie przejmuję — uspokaja go kabalarka. — Z pańskiej ręki czytam tylko dwoje!

POCIECHA RODZICÓW.

Pan Pentelka czyta list od syna z wojska. Rozpromieniony zwraca się do żony:
 — Ja zgóry mówiłem, że nasz Feluś będzie najlepszym żołnierzem. Pisze właśnie, że doktor wyraził się o nim, jako o *najzdolniejszym symulancie* w pułku.

SLABY MATEMATYK.

Młody Kalapsik zdawał egzamin z zoologii. Po powrocie do domu ojciec zapytuje syna:
 — No, jak tam?
 — Fatalnie! Pomieszałem *ośmiornicę z dwunastnicą!*

LEPIEJ NIE RYZYKOWAĆ.

— Coś mi się zdaje, że twoja miłość do panny Frani ostygła!
 — Oj, to prawda. I to od czasu, kiedy ją zobaczyłem, z jaką pasją trzepie dywany!

KRÓTKOWZROCZNY.

— Dlaczego wyprowadziłeś się z pensjonatu pani Prosiątkowskiej, w którym mieszkałeś od pół roku?
 — Bo przekonałem się, że tam niema łazienki.

UBEZPIECZENIE SCALENIOWE.

Do zakładu ubezpieczeń wpada silnie podniecony jegomość.
 — Panie, chciałbym się ubezpieczyć — łapie jednego z urzędników.
 — Ach, z rozkoszą, jesteśmy do usług!
 — Panie, ale już, zaraz, jaknajprędzej! Ziemia mi się pali pod stopami!
 — A więc ubezpieczenie od ognia. Doskonale!
 — Przecież nie mogę dopuścić żadną miarą, ażeby mnie to spotkać miało!
 — Zatem zrobimy ubezpieczenie od wypadku!
 — Gdy o tem myślę, czuję, że obłęd chwyta się mojej głowy!
 — O, proszę się uspokoić, już notuje... rentę dożywotnią na wypadek choroby...
 — Bo trzeba panu wiedzieć, że wszystkie dotychczasowe zamki u mnie w domu, okazały się budy, drogi panie! Wszystkie wertheimy, latuchy, zatraski...
 — Ach, więc szanownemu panu rozchodzi się o ubezpieczenie od włamania? Doskonale... doskonale...

— Ba, tu nawet szyby w oknach nie są pewne!
 — O, to drobnostka, ubezpieczamy i szybki od wybicia.
 — Ach, żeby tak można tego starego grata wysłać tam, gdzie pieprz rośnie!
 — Nic łatwiejszego! Przyjmujemy ubezpieczenia transportowe, nawet loco Biegun Północny!
 — Panie, djabli mnie żywem biorą!!!!
 — Zatem małe ubezpieczonko na wypadek śmierci.
 — Panie, ale nie moje! Nie moje!!
 — No w takim razie na przeżycie...
 — Hoho! To się nie uda! Panie drogi, ta kobieta to istny Feniks z popiołów, to niespożyty żelazo-bekon...
 — Ale o kim pan dobrodziej mówią?
 — O kim? O mojej teściowej, która zapowiedziała swój przyjazd w tych dniach na dłuższy okres.
 — Tak mów pan odrazu! Panie szanowny, takie ubezpieczenia to nasza specjalność! Zrobimy tak zwane ubezpieczenie scaleniowe: od ognia, włamania, od wypadków, na rentę inwalidzką, na przeżycie, transportowe...
 — A... hm... co to chciałem powiedzieć... dodaj pan jeszcze na wszelki wypadek i od gradobicia! *Rido.*

CZARDASZ???

— *Graj cyganie, graj!* — powiedział właściciel kolektury do cygana, który przyszedł zakupić ćwiartkę losu.

WYGODNY.

Sędzia: — A teraz przeczytam listę kar oskarżonemu.
 Oskarżony: — Pan sędzia pozwoli, że sobie usiądę...

OJ, CZASY!

— Wczoraj miałem przy brydżu piekielne szczęście!
 — Miałeś wielkiego szlema?
 — Nie, ale znalazłem pod stołem *pół złotego!*

Bardzo Straszny Dwór.

Opera-bluffo w 10 aktach.

Na motywach popularnych oper, napisał ALI BABA.

OSOBY: Chora Kasa, sopran bohaterski,

- Halka
- Jontek
- Janusz
- Stefan
- Zyd
- Karmen
- Tonio
- Torreador
- Rudolf
- Kasanowa

osoby, czekające w kolejce po numerki

Mefisto — pan z za okienka.

Rzecz dzieje się w Kasie Chorych, przed okienkiem.

(Zegar z kurantami wydzwiania godzinę 8 rano).

HALKA: — Jako od wichru krzew połamany... Tak ja nie boga czekam tu od świtu na numerki.

JONTEK: — I Ty mu wierzysz biedna dziewczyno... że się dostaniesz dziś do lekarza? Wszakże masz niepotwierdzoną książeczkę!

HALKA (blednie).

CHÓR CZEKAJĄCYCH: — Biedna Halka! Jak zmieniona!
ZYD (do sąsiadki). — Rachelo! Kiedy pan... ten pan z za okienka zacznie nareszcie urządować?

KARMEN: — Nie wiem. Bo Kasa — to cygańskie dziecko, ani jej ufaj, ani wierź!

KASANOWA. — To dawny mój znajomy... — spróbuję udać się po protekcję.

TONIO: — Śmieję się pajacu!
JONTEK (z flegmą): — Nie mam żalu do nikogo... Tylko żebv raz do cholery zaczął wydawać te numerki!

MEFISTO (szatańsko z za okienka): — Ha! Ha! Ha!
JANUSZ (do brata): — Czy pamiętasz panie bracie... — jakie to były czasy, gdy nie było tej kasy?!

STEFAN: — Tajemnych uczuć niepojęta władza... każe nam cierpieć i cierpieć. I co za to mamy?

JANUSZ (coraz głośniej): — Czy pamiętasz panie bracie — ten układów naszych plan... że jeśli jeszcze i dziś nie dostaniemy numerków, to rozwalimy im budę?!!!

TORREADOR. — Na arenę! Na bój!
CHÓR: — Torreadore! Naprzód! My za tobą!

(Rozwścieczony tłum czekających rzuca się na Chorą Kasę, rozwała budę, równając ją z ziemią).

CHORA KASA (kona).
HALKA (z nieokielzaną radością śpiewa do KASY): — O mój maleńki — któż do trumienki — ułoży Cię...

RUDOLF (stwierdzając zgon KASY): — Ta rączka taka zimna... dobrze, że ją djabli wzięli!
 (Chwila ciszy).

CHORA KASA (zmartwychwstaje jako UBEZPIECZALNIA).
MEFISTO (szatańsko): — Ha! Ha! Ha! a sam czart prowadzi bal!

CHÓR (cofając się w przerażeniu):
 Prawdę mówił Maciej stary
 Są tu duchy, są tu czary...
 Ach tak! To straszny, straszny dwór.

(Kurtyna spada).

Zmartwychwstała UBEZPIECZALNIA wychodzi przed kurtynę i z czarującym uśmiechem kłania się publiczności.

(Na widowni wistielczy entuzjazm).

Włamywacz u obywatela ubezpieczonego.

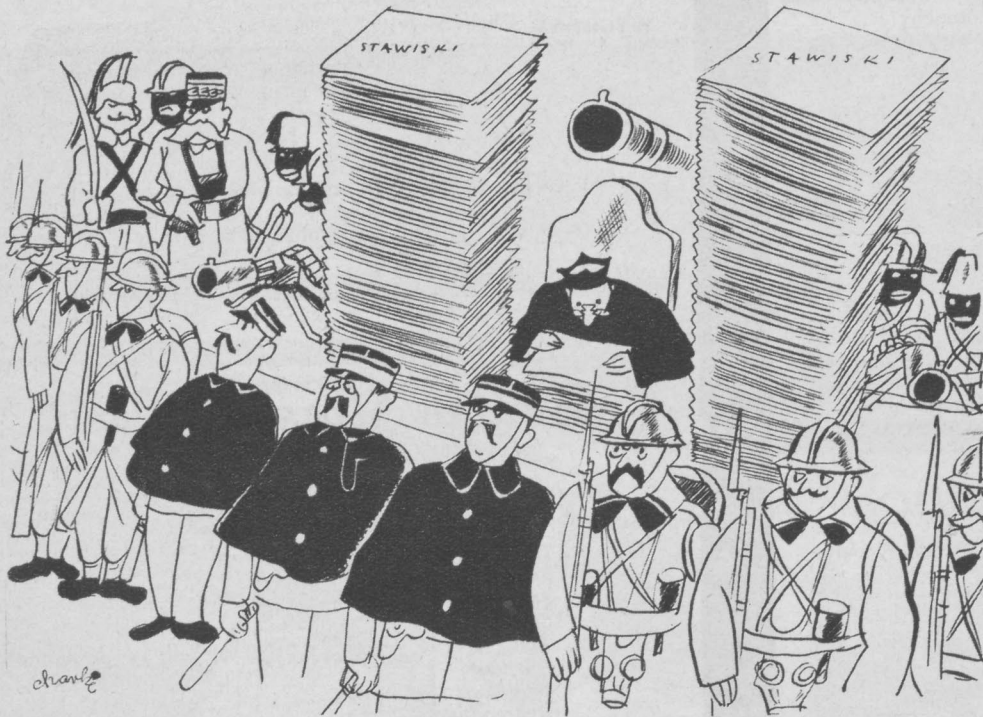
Rys. Wik, Kraków.



— Panie złodziejaszku, weź pan i ten złoty zegarek. — „Ubezpieczalnia Spółeczna” gotowa jeszcze przetopić go na plomby!...

Po kradzieży części aktów w sprawie Stawiskiego.

Rys. Charlie, Kraków.



Sąd bada akta Stawiskiego!...

GDY ZA WIZYTY LEKARSKIE TRZEBA PŁAĆCI...

— No i co wam dolega?
— Jabym prosił panie doktorze jakąś chorobę za 10 groszy, bo więcej nie mam przy sobie...

* * *

Lekarz bada chorego. W pewnym momencie odkłada słuchawkę.

— Musicie dopłacić dwadzieścia groszy.— Oprócz zapalenia płuc stwierdziłem u was jeszcze wadę serca i podrażnienie wyrostka robaczkowego...

— Panie doktorze, niech pan leczy tylko wyrostka — na wadę serca nie mam chwilowo drobnych.

* * *

— Panie doktorze — naszemu chłopcu przytrafiło się nieszczęście.

— Dobrze, dobrze, ale naprzód za wizytę zapłaćcie 10 groszy.

— Kiedy on je właśnie połknął...

* * *

Westchnienie zaradne pacjenta w poczekalni Ubezpieczalni.

— Temu się powodzi — ma pieniądze na rozedmę płuc — a ja ledwo na raka mogłem sobie pozwolić...

* * *

Scalenie już jest — kiedy teraz przyjdzie ocalenie.

* * *

Agent: — Czy szanowny pan ubezpieczył się już na życie?

Klient: — Na co? na życie? Jakie życie, przecież ja tylko wegetuję.

NIE NAGRODZONY LAUREAT.

Wśród licznych rozwiązań na konkurs rysunkowy, nadesłał nam próbkę swej poezji p. Henio Borkowski ze Lwowa. Ubolewać należy, że nie mamy państwowej nagrody literackiej dla „Najmłodszych“.

Straż przyjechała.

Pani się rozgniewała

Za sikawkę złapała

I Fjoleta oblała.

Tak go wodą dobrze zlała

Że mu wódka wywietrzała.

ZEMSTA ZDRADZONEGO MONARCHY.

AKT I.

KRÓL AGENOR XIII:

*Luba małżonko, ślubnego pokroju,
Idę na wojnę, zostań w pokoju!*

KRÓLOWA AGENOROWA:

*Bardzo to kiepsko, mężu i panie:
A jeśli mi się co złego stanie?*

KRÓL AGENOR:

*Żonuchno miła, zbądź wszelkich obaw,
Ku twej obronie będzie paż Olaf!*

AKT II. (Paż Olaf gra na harfie).

KRÓLOWA:

*Już mi się znudził, paziu kochany,
Ten twój instrument w struny szczypany!*

PAŻ:

Czy mam już odejść, dostojna pani?

KRÓLOWA:

Zostań! (Do siebie): Kiepl! Ani, ani!..

AKT III.

STARY DWORZANIN:

*Królu i panie! Tu pod tą tują
Co wieczór tulą się, no i całują!*

KRÓL AGENOR NR. 13:

*Idź precz, oszczercu! (Do siebie): Poto-m
wrócił z drogi.*

Aby na głowie swej wymacać rogi?!

AKT IV. (Wchodzą: paż i królowa).

PAŻ:

*Tujo! Zielona, cicha, smętna tujo!
Czy twe gałzki mają radość odczuć?
Oto dziś właśnie mija tydzień czwarty,
Jak z tą królową stroję lube żarty!*

KRÓLOWA:

*Poco napróżno bajcujesz do drewna?
Lepiej się śpieszmy! Pogoda niepewna!*

KRÓL (wyskakuje z konopi):

*Ach, łamiwiercy! Rzec można — gałgany!
Teraz się zemszczę, ja, król oszukany!*

PAŻ:

Może mnie przebić! Krwią mają szatę splamić!

KRÓLOWA:

A mnie też może „durch“ przebić... rogami!!

KRÓL:

*O, nie, nikczemni! Ja zemszczę się walciej!
To się tak łatwo wam nie upiecze!*

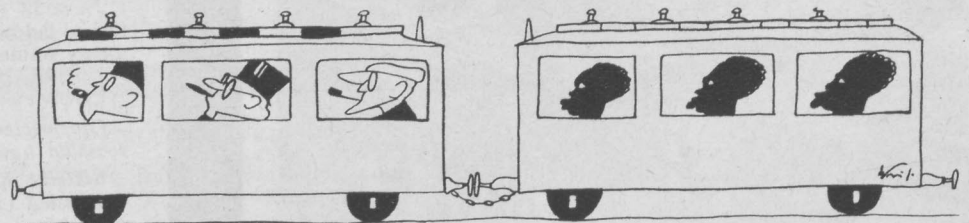
*Od jutra, podli, was ubezpieczę — — —
W Społecznej Ubezpieczalni!!!*

B. Brzeziński.

Przeszeregowanie

pasażerów na kolejkach.

Rys. A. Wasilewski, Kraków.



w Ameryce...

” ” ”

” ” ”

” ” ”

” ” ”

” ” ”

w Polsce!...

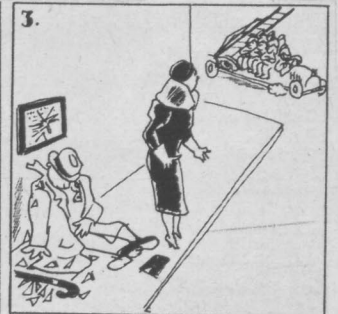
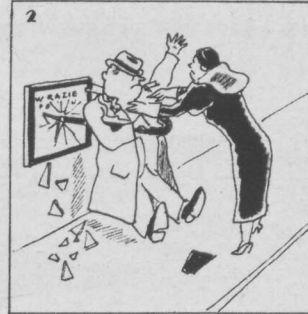
III-ci nasz konkurs rysunkowy pobił dotychczasowy rekord tak, pod względem ilustracyjnym, jak i ilościowym. Bogaty materiał „scalony” był na wagę złota, przez sztab redakcyjny. Zdumiewającym jest to, że wśród kilkuset rozwiązań, 99 proc. Czytelników p. Fioleta „gasilo wodą”. Jeden tylko procent Czytelników miał „wodowstręt”. Mały też z nich odsetek zdobył nagrody. Sąd konkursowy został zaskoczony identycznymi rozwiązaniami. Po mowach „obrońców”, sąd podzielił nagrody i przyznał następującym Czytelnikom:

I. nagrodę otrzymali po 5 zł.: **Beatka Słuszkiewiczówna**, Lwów, Potockiego 11 (reprodukowany rysunek); **Wł. Jankowski**, Żywiec; **A. Kwiatkowska**, Wejherowo, Sobieskiego 83; **K. Krystjan**, Kraków.

II. nagrodę po 5 zł.: „Ela”, Kraków (reprodukowany rysunek), **M. Senczyszyn**, Gdańsk.

III. nagrodę 5 zł.: **Br. Łatawiec**, Majdan.

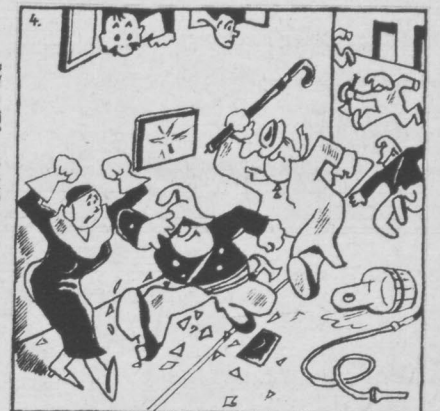
ROZWIĄZANIE ZAGADKI RYSUNKOWEJ Nr. 3.



— *Panie naczelniku, meldujemy się...*
I nagroda — 20 zł.



„Wypompowanie” p. Fioleta.
II nagroda — 10 zł.



— *Nie mieszaj się drabie w rodzinne życie.*
III nagroda — 5 zł.

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZENIOWEM.

— Dzień dobry! Chciałabym się ubezpieczyć na wypadek złamania...

— Rączki, czy nóżki, łaskawa pani?

— Na wypadek złamania serca, mój panie!

— Uszanowanie panu! Pan pragnie się ubezpieczyć?

— Tak. Chcę się ubezpieczyć od ognia krzyżowych pytań, gradu oskarżeń i zbicia z tropu.

— Doskonale! A jaki jest pański zawód?

— Jestem... hm... kanclerzem Austrii...

— Ach, tak! Muszę panu wyznać w zaufaniu, że dwa tygodnie temu ubezpieczyło się identycznie kilku polityków francuskich...

— Padam do nóg! Chciałbym ubezpieczyć wskazujący palec prawej ręki od złamania.

— Palec?? Czy jest pan pianistą?

— Nie, jestem postem opozycyjnym!

— Czem mogę panu służyć?

— Jestem Pantelefon! Chciałbym ubezpieczyć moją teściową od szarańczy!

— Teściową od — — szarań-czy??!

— Pan się dziwi? Widzi pan, ja czytałem w „Kurjerku”, że w Azji grasuje teraz jednocześnie szarańcza i cholera, więc myślałem, że to ma zawsze ścisły związek...

— Panie, niech się pan tak nie pcha! Czego pan tu chce?

— Ubezpieczyłem się tutaj od wypadku kolejowego!

— No i co? Przecież jest pan zdrow i cały!

— Tak, ale — — ożeniłem się z córką naczelnika stacji!!!

B. B.

POSTĘPOWY PACJENT.

— Panu stanowczo nie wolno używać żadnego alkoholu! Mówiłem to już panu przed pół rokiem!

— Owszem, pamiętam, panie doktorze, ale sądziłem, że medycyna przez ten czas poczyniła jakieś postępy.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

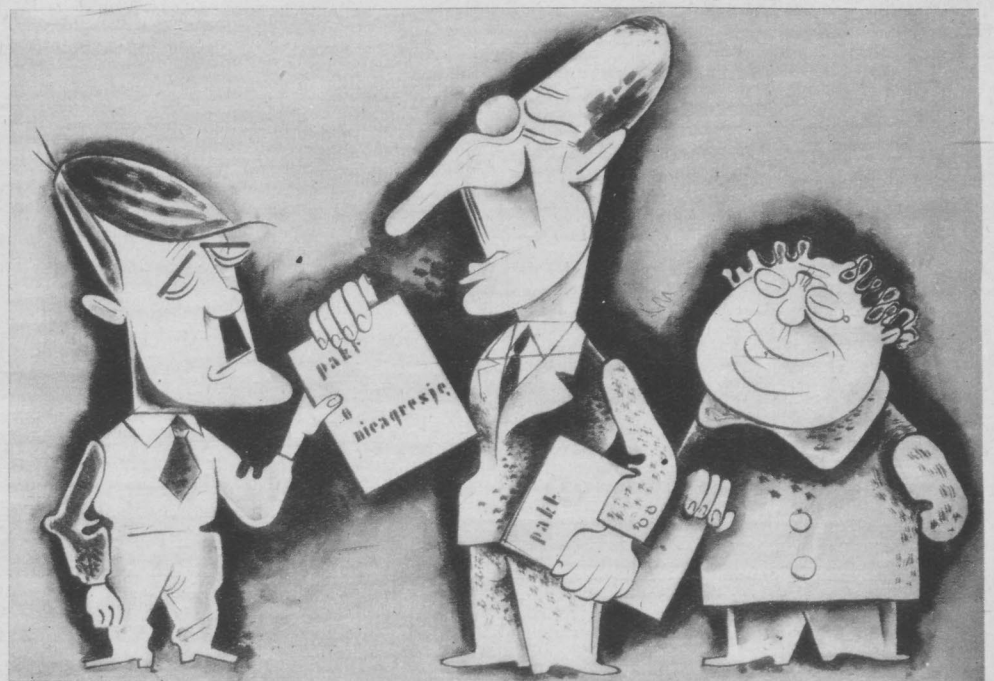
Z wdychaniem powietrzem

dostają się do jamy ustnej i gardzieliowej zarazki chorobotwórcze. Panflavin w pastylkach powstrzymuje rozwój bakterii i chroni tem samem przed grypą i zapaleniem gardła.

Panflavin
w PASTYLKACH

Po zawarciu paktu o nieagresji z Z. S. R. R. i Niemcami.

Rys. K. Baraniecki, Lwów.



Hitler

Beck

Litwinow

Ubezpieczalnia antywojenna...

Wspaniała przyszłość pracownika umysłowego.

Rys. Charlie, Kraków.



— Kochanie, dzisiaj nie mogę się z tobą ożenić, ale tak za pięćdziesiąt lat będę już miał 30 złotych miesięcznej renty!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ŻŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.